№ 19. Warszawa, Środa 7 (19) Lipca 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Wincentego á Paulo.
Jutro św. Czesława W.

× Czytelniczko! Czy zdarzyło ci się kiedy, wyszedłszy zrana, jeszcze przed ósmą, z domu—spotkać na ulicy siedmio lub ośmioletnią dziewczynkę, z oczkami podsiniałemi, bladą, wątłą—a jeśli to było w zimie na jesieni lubo wczesnej wiośnie, to drżącą od zimna i w drżących drobnych rączkach trzymającą pęk książek i kajetów lub ciężką tekę pod pachą? Czy wiesz kto i po co, wyprawił to dziecko na niemiłą przechadzkę? Oto wyprawiła je mama czy papa lub oboje razem, po to, ażeby zbudzone ze snu, koniecznego dla wzrostu i pokrzepienia sił jego, poszło na pensję i tam przesiedziało na twardej ławce cztery długie godziny wraz z kilkudziesięciu innemi towarzyszkami. Powiesz mi na to może, szanowna czytelniczko, że nauka potrzebna jest dziś, zarówno kobiecie jak mężczyźnie i że wszystkie dzieci przed nami i po nas, musiały lub muszą chodzić do szkoły. Zapewne—nauka jest potrzebną kobiecie, lecz zdrowie jeszcze bardziej jej potrzebne, a społeczeństwu, choćby i najucywilizowańszemu nawet, więcej przyjdzie daleko ze zdrowych żon i matek, niż z najuczeńszych nawet sawantek, ba, choćby i z autorek utalentowanych wielce. Zresztą, kobieta wcześniej dojrzewa lecz pozornie tylko—piętnastoletnią dzieweczkę nazywamy panienką, gdy chłopca będącego w tym wieku uważamy za dziecko, nadając mu zwykle wymowniejszy choć nie zbyt estetyczny epitet. Otóż, czy myślisz, mojaMościa Dobrodziejko, że zaczynając tak wcześnie pozbawiać swą córeczkę snu, powietrza i ruchu a poddając ją natomiast tylu zmartwieniom nieodłącznym od doli każdej uczennicy, wyhodujesz tę młodą latorośl na silne, konarzyste i pełne soków ożywczych drzewo? Czy mniemasz, że to drzewo będzie kwitło w wiośnie i owocowało w lecie swojego życia? Mylisz się pani, i grubo bardzo. Z takiej, od dzieciństwa „hartowanej“ na bezsenności i zimnie, a zamykanej perjodycznie w dusznej izbie dziewczynki, wyrośnie tylko jedna z tych bladych, bezkrwistych i wątłych istot, które później ani za młodu do tańca, ani na starość do różańca, nie zdadzą się wcale. Naśladujemy chętnie mody angielskie lub excentryczności amerykańskie—czemuż nie naśladujemy raczej najnowszej ich metody wychowania, która przedewszystkiem troszczy się o rozwinięcie sił fizycznych młodzieży później zaś dopiero zajmuje się umysłowem jej wykształceniem. „Mens sana in corpore sano“! Czytelniczki! Pomnijcie na tę wyborną zasadę.

—

× Istny sen Szeherezady!

Błądziłeś po rozpalonym makadamie, wciągając w płuca kurzawę i mdlące wyziewy karbolu—duch twój przygnębiony był i smutny spotykając na każdym kroku gmachy z kamienia i ludzi z kamienia, marzyłeś tęsknie o szerokich widnokręgach błękitu, nie—krępowanej swobodzie wielkich przestrzeni i o sercach prostych a dzielnych...

Nagle... dobry genjusz wyrwał cię z pośród stołecznego labiryntu, i przeniósł pod turkusowe niebo Italji...

A stało się to za sprawą... marnego świstka papieru, który się zowie... biletem do teatru...

I oto duch twój dźwignął się rzeźko, niby roślina prostująca się w wieczornym chłodzie—oto siedzisz, patrzysz, zachwycasz się i rozrzewniasz...

Przed oczyma twemi na tle czarownych krajobrazów, które tylko we śnie i pod włoskiem niebem oglądać można, dzielny rybak Masaniello skarży się, wybucha, i przebacza; nieszczęsna Fenella błąka się milcząc, podobna do anioła ze złamanemi skrzydłami; zawiedziona Elwira płacze, zazdrości, kocha... Zapadłszy w zadumę marzysz o Italji.

Opływa cię zapach mirtów, róż i dalji,
Czary włoskich nocy duch twój przypomina
I słyszysz jak w ciszy brzęczy mandolina...

Istny sen Szeherazady!

A do zwiększenia czarownej illuzji jakże dzielnie przyczyniał się wczoraj (bo wczoraj, i to w „Letnim teatrze“ te wszystkie cuda miały miejsce) piękny, dramatyczny, i jak źródlana woda czysty, śpiew pana Cieślewskiego!

A pani Dowiakowska jakże umiejętnie zakreślała około twojej duszy czarnoksięzkie koła zachwytu, każąc zapominać ci żeś w teatrze i że tylko na udane patrzysz cierpienia...

Więc też nic dziwnego, żeś obojgu tym artystom wdzięczny był z serca i żeś wdzięczność swą sutemi objawiał oklaskami!

Ja na twojem miejscu to samo czyniłbym—a może nawet i czyniłem naprawdę...

—

× Oktawjusz Feuillet w każdej ze swoich komedji, czy w dramacie, jest poetą rozkochanym w subtelnostkach, apostołem szlachetnych uczuć, które wyraża w artystycznej, eleganckiej formie. Jednym z nowszych utworów autora Dalili Montjoye, Odkupienia (Redemption) są „Dwa Światy“.

Feuillet w tym pięcioaktowym dramacie, odegranym wczoraj na scenie teatrzyku ogródkowego w Tivoli, przedstawił z nieporównanym talentem antytezę dwóch światów, przeszłości i przyszłości.

Z jednej strony pojęcia kastowe, arystokratyczne, przesądy utrwalone wiekami, miłość wspomnień. i zastój społeczny—z drugiej zasady demokratyczne, trzeźwy pogląd na życie, dążność do rzeczywistości, dobrobytu i postęp, rzucają sobie rękawice.

Ze starcia się tych dwóch światów, tych dwóch kontrastów, przeprowadzonych mistrernie przez całą oktawę półcieni, wypływa światło wiodące do pogodzenia przeciwnych sobie idei.

W expozycji tej, możnaby nazwać Feuillet'a mistrzem, tak umiejętnie umie on zestawiać pojęcia krańcowe, rozdzielać je i jednoczyć.

Wszelako w każdej sytuacji więcej uwydatnia się poeta niż dramatyk, co zresztą jest już charakterystyczną cechą tego pisarza. Rolę Morela, właściciela hut żelaznych, odgrywał p. Terenkoczy a Ludwiki siostry Morela, panna Heneman o której pierwszym występie tyle tylko powiedzieć możemy, że był... pracowitym.

Przekładowi tej sztuki nic zarzucić nimożna i nie dziw,—dokonał go bowiem znany z talentu p. Zygmunt Sarnecki.

Publiczność słuchała „Dwóch Światów“ z żywem zajęciem i wdzięczną była pp. Terenkoczemu i Doroszyńskiemu za poznajomienie jej z nieznanym utworem tak utalentowanego jak Feuillet pisarza.

—

× Scena warszawska urządza w przyszłym tygodniu „uroczystość Fredrowską“, t. j. spektakl ułożony mozajkowo z najlepszych zgasłego mistrza kreacij.

W program spektaklu wejdą: jeden akt „Dożywocia“, jeden akt „Ślubów panieńskich“ i t. d. oraz zastosowana do okoliczności deklamacja.

Na zakończenie biust Fredry uwieńczony zostanie laurem.

—

× Wszystkie teatra pośpieszają złożyć hołd pamięci zmarłego Fredry. Jutro w Alkazarze danym będzie spektakl, złożony z samych utworów nieodżałowanego autora „Ślubów panieńskich“, przyczem biust jego uwieńczonym zostanie.

—

× Po bruku warszawskim, jak po bruku każdego większego miasta, obiegają codzień jakieś świeże lub odświeżane, prawdziwe lub kłamliwe wieści, a na te ptaszki latające szybko czatują i polują ciągle liczni reporterzy, liczniejszych jeszcze a przeróżnych gazet i pism publicznych. Wprawdzie zdarza się często, że z trudem upolowana taka nowinka skrzydlata, po bliższem rozpatrzeniu okaże się „kaczką“ i to wypchaną tylko—lecz w takim razie dowcipny myśliwiec, sam nie spożywa swojej zdobyczy lecz rzuca ją na cudze stoły...

Otóż jedną z takich wieści, rzucono dziś na stół „Antraktu“, który („Antrakt“ nie stół) od razu pokrył się kirem żalu... bo wieść ta szepce zcicha, iż scenie tutejszej zagraża w tej chwili ciężka strata, że mają opuścić jedna z najpierwszych i najulubieńszych artystek! Ponieważ na scenie warszawskiej dwie tylko artystki, mogły czy mogą jeszcze, ubiegać się o takie epitety, a jedna z nich, już w tej chwili przepływa sine Atlantyku fale—przeto czytelnicy domyślą się łatwo imienia i nazwiska tej kosztownej „Straty“ jaką, według nadesłanej nam wieści, może ponieść scena tutejsza. Powtarzamy jednak iż takie wieści skrzydlate, bywają często kaczkami i że do nich wiary przywiązywać nie można dopóki się nie potwierdzą z poważniejszego źródła.—Za to

podamy tu nowinę całkiem prawdziwą, to jest: że panna Romana Popiel, otrzymawszy urlop na dni 15; wyjeżdża na wieś ażeby spocząć na... laurach po całorocznej pracy; jednocześnie wydała się także na sześć tygodni, p. Chomiński, który dla poratowania zdrowia jedzie do Karlsbadu. Oboje ci artyści wystąpią, ostatni raz przed wyjazdem, dziś właśnie, na scenie Letniego teatru w komedji „Fałszywi Poczciwcy“.

—

× W Alkazarze ma być wkrótce wystawioną opera Offenbacha: „Kreolka“—przekładem libretta zajmował się p. S. tłumacz Afrykanki,—który obecnie dla innego znowu teatrzyku, przekłada jedną jeszcze nowalję Offenbachowską: „Piekarka mająca talary.“

—

× Na scenie Alkazarowej zaprezentuje się dziś publiczności i krytyce dwoje debiutantów; panna Żeromska, była artystka sceny warszawskiej i poznańskiej, oraz pan Zawisza, znany z wystąpień w teatrach amatorskich.

—

× Wszak słyszeliście pewnie o Salamandrze, szanowni czytelnicy? Wiecie ze robaczek ten, według upowszechnionej tradycji, nie pali się w ogniu, żyjąc w płomieniach jak ryba w wodzie. — Otóż dowiedzcie się że przybył obecnie do Warszawy człowiek ogniotrwały, który z Salamandrą o lepsze walczyć może. Człowiek ten, germanin z rodu, zamierza wkrótce dać warszawianom przedstawienie nadzwyczaj zajmujące, albowiem wejdzie w sam środek stosu gorejącego ogniem piekielnym, i tam wśród płomieni będzie jadł śniadanie, pił piwo a na zakończenie przetańczy solo posuwistego walca na trzy tempa; przyśpiewując sobie: *raz, dwa, trzy*. W którym dniu mianowicie nastąpi to „autodaficzne przedstawienie“ nie wiemy, albowiem Herr von Feuermann, dotąd jeszcze nie znalazł miejsca odpowiedniego do swoich salamandrycznych eksperymentów.

—

× Plac po rozebranych oficynach pałacu Brylowskiego ukryty dotąd po za drewnianym parkanem, wychylił się wczoraj z po za tej osłony, ukazując ciekawym, niezbyt ciekawy widok dopiero co splantowanego gruntu i mniej więcej uregulowanych ulic, na których przygotowano już nieco materjałów do mającego się położyć kamiennego trotoaru. Rozbieranie parkanu, które rozpoczęto i ukończono przez dzień wczorajszy, nie obeszło się bez wypadku. Odbijana z wewnątrz deska, spadła na jakiegoś przechodzącego. Wypadek wprawdzie ograniczył się szczęśliwie na zniszczeniu ubrania bez szkody dla osoby, w każdym jednak razie wina ztąd spada na zarządzających robotami, którzy zaniedbali kazać zagrodzić trotuary, jak się to czynić zwykło, przy wszelkich robotach mogących zagrażać przechodniom jakiemkolwiek bądź niebezpieczeństwem.

—

× Na stacji kolei Petersburgskiej w Warszawie, przy kassie, gdzie sprzedają się bilety jazdy, trzeciej klassy, dla zapobieżenia zbytniemu tłoczeniu się publiczności i wynikającemu ztąd nieporządkowi, wprowadzono zwyczaj, iż chcący kupować bilety stoją szeregiem i tym sposobem pojedynczo podchodzą do okienka kassowego. Jestto to co francuzi nazywają „faire la queue“. Wartoby, aby tenże sam porządek wprowadzono przy naszych kassach teatralnych. Środek taki ułatwiłby niezmiernie kassjerom ekspedjowanie interessantów, a obok tego zapobiegł by stanowczo nieporządkowi, jaki często panuje przy kupnie biletów i wreszcie, położył by tamę rozmaitego rodzaju nadużyciom.

—

× Chodnik że sztucznego kamienia, przed wejściem do Hotelu Europejskiego, którego naprawę niedawno ukończono, na nowo już się reperuje. Powtórnie zatem i stanowczo proponujemy, aby chodnik z owego tak delikatnego sztucznego kamienia, pokryto kloszem szklannym, aby uchronić go od szkodliwego dlań zetknięcia z butami i bucikami przechodniów.

—

× Dla miłego grosza często ludzie odgrywają komedję oburzającą.

Wstąpiłem w zimie do cukierni X na filiżankę kawy, wkrótce potem wszedł tam starzec z siwą brodą, bardzo przyzwoicie ubrany, w futrzanych rękawicach—i w pokornej postawie peregrynował wśród gości, z niemą prośbą o wsparcie. Sięgnąłem do portmonetki, gdy w tem mój sąsiad odzywa się basowym głosem:

— A toż byłoby parodją litości, dawać jałmużnę temu człowiekowi. Czy wierzycie mi panowie, rzekł zwracając się do obecnych, że ten bezwstydny żebrak jest posiadaczem 12,000 rubli w listach zastawnych? Na takie dictum oczy wszystkich zwróciły się na suplikanta, który z pośpiechem przynoszącym zaszczyt jego starości, dał nura. Wczoraj z rana spotykam znowu to subiectum, które odzywa się do jakiegoś jegomości przechodzącego ulicą.

— Panie! Stary wiarus prosi o wsparcie.

Zaatakowany w ten sposób mężczyzna, daje dziesiątkę i oddala się.

Ale indywiduum żebrzące litości doganiа go i mówi.

— To wstyd panie — ofiarować mi taką lichotę, to nie godzi się panie. I przy tych słowach bezczelny ów człowiek rzuca dziesiątkę na bruk, z gestem człowieka dotkniętego na honorze. Jak się wam to podoba, czytelnicy?

—

× Cieszcie się wszyscy śmiertelnicy—ciesz się cierpiąca ludzkości na newralgje, reumatyzmy, katary kiszkowe i płucne, zapalenia trzewiowe i wszelkie dolegliwości trapiące, od spełnienia grzechu przez Adama i Ewę, ród ludzki. Cieszcie się dla tej najprostszej przyczyny, że taksa aptekarska jak donoszą gazety rosyjskie, ma być obniżoną. Nie smućcie się znowu tą wieścią panowie aptekarze, gdyż straty jakie poniesiecie są w istocie tylko rzekome, a przypływu mniej zamożnych warstw ludności do waszych przybytków spodziewać się możecie najniezawodniej. Cieszcie się wreszcie kapłani Eskulapa, gdyż częściej wzywani będziecie do łóżka chorego, a choćby nawet nie przynosiło to wam zbyt obfitego żniwa z powodu niezamożności pacjenta, to przecież już sama myśl przyniesienia ulgi w cierpieniach bliźniemu, powinna wypogadzać wam czoła. W rezultacie cieszmy się wszyscy.

—

× Przez wprowadzenie handlu i komunikacji na nowe drogi, jarmarki utraciły dawne swe znaczenie. W jednych miejscowościach są całkiem dziś niepotrzebne—w drugich pożądane. W tym stanie rzeczy, jak wieści „Nowoje Wremia“ podniesionym został w sferach administracyjno-finansowych projekt utworzenia komisji, przy współudziale przedstawicieli przemysłu i handlu, a to celem rozpatrzenia kwestji jarmarcznej i wyprowadzenia wniosków odpowiadających potrzebie czasu.

—

× Wczoraj o godzinie w pół do drugiej po południu, w fabryce wyrobów mosiężnych pod Nr 34 przy ulicy Elektoralnej, od palącej się lampy zajął się sufit—lecz ogień przez przybyłych toporników z oddziału Mirowskiego został ugaszonym, bez naruszenia budowli. W ruchomościach żadnych strat nie zrządzono.

—

× Towarzystwo gazowe urządza od czasu do czasu małe figielki, w których główną rolę odgrywa zwykle oszczędność. I tak naprzykład wczoraj, o godzinie w pół do pierwszej w nocy, kiedy na Nowym Świecie i Krakowskiem Przedmieściu tliły się słabe płomyki gazowe—ulica Aleksandrja, Tamka i sąsiednie pogrążone były w prawdziwie egipskich ciemnościach—jak gdyby oczy ludzi zamieszkających te nadwiślańskie zaułki, nie były godne oglądania dessauskiej jasności.

—

× Słynny od pewnego czasu „człowiek-bomba“ (*l'homme-obus*) wprowadza obecnie w podziw publiczność petersburską. Popisuje się on w ogrodzie Krestowskim.

—

× Słyszeliśmy że rybołówstwo ma być wkrótce podciągnięte pod przepisy prawa, zabezpieczające ryby od bezmyślnego niszczenia jakie się dotąd praktykuje prawie wszędzie. Specjalna komisja do opracowania tych przepisów już podobno wyznaczoną została, a do składu jej powołani zostali zajmujący się hodowlą ryb i naturaliści.

—

× Wspomnieliśmy w tych dniach o okólniku, wypuszczonym niedawno przez Bank handlowy do klientów, a uprzedzającym ich o zawieszeniu przez tę instytucję operacji, będących osnową i podstawą działalności każdego banku i wówczas już wyraziliśmy nasze zdziwienie z tego powodu. Lecz Bank Handlowy, według ulubionego wyrażenia jednego z pism tutejszych, pomimo wypuszczenia w świat jednego już takiego arcydzieła, postanowił *przejść siebie samego* i w tym celu zawezwał wszystkich mających zdeponowane w banku na zastaw papiery publiczne, aby wykupili papiery te w ciągu kilku dni, oznaczając na to stanowczy a bardzo krótki termin. Takie wezwania dostały się nawet osobom, które od zastawionych w banku papierów opłaciły procent z góry za czas daleko dłuższy, których termin wykupu przypada nie wcześniej, jak za miesiąc lub półtora. Jeżeli zawieszenie dyskonta weksli i udzielania zaliczeń, było pomysłem wielce już oryginalnym, to cóż dopiero powiedzieć mamy o nowem rozporządzeniu banku, stojącem w najwyraźniejszej sprzeczności z wszelkiemi piśmiennemi i zwyczajowemi prawami, zachowywanemi w świecie handlowym i finansowym?

—

× Wiadomo że gubernia Radomska należy do guberni żelaznych, posiada ona w swem łonie, ten użyteczny metal i kilka fabryk zajmuje się przeróbką takowego. Dotychczas cały handel tego rodzaju, pozostawał w ręku starozakonnych, obecnie zaś jak się dowiadujemy drogę listowną, pan Franciszek Chróścielewski, założył w Radomiu duży skład żelaza i wszedłszy w stosunek z fabrykami, dostarczać będzie zarówno Warszawie jak i okolicznym mieszkańcom: wozów, maszyn, odlewów i tym podobnych przedmiotów.

Tak więc handel, szczególniej na prowincji zmonopolizowany w ręku izraelitów, przechodzi stopniowo w ręce ludzi, tak zwanej średniej klasy, którzy przyszli nareszcie do tego przekonania, iż po za światem biur i gospodarstwa, istnieje jeszcze obszerne pole handlu i rękodzieł.

—

× Włościanki zaopatrujące nasze miasto w nabiał, wydoskonaliły się wielce w sztuce fałszowania sprzedawanego przez nie produktu. Mleko zwłaszcza, doprowadzają do wysokiego stopnia wodnistości, a dla zamaskowania obecności wody, zaprawiają je krochmalem, mąką, a nawet kredą, wytwarzając obrzydliwą miksturę. Jednakże środek wykrycia zfałszowania bardzo prosty. Dość jest spuścić na paznokieć kroplę mleka, któ-

ra nie powinna się rozlewać, w przeciwnym razie niema najmniejszej wątpliwości, że mleko jest fałszowane. Zalecamy ten nieomylny sposób rządnym gosposiom naszym.

—

× Omnibusy pocztowe mają kursować w ciągu bieżącego lata, między Warszawą a Bielanami, a to dla udogodnienia komunikacji z miastem wojsku rozłożonemu tam obozem. Warszawianie będą mogli również korzystać z tej komunikacji, zwłaszcza że opłata za kurs pojedyńczy wynosić podobno będzie tylko 30 kopiejek.

—

× Do Ameryki! do Ameryki!

Jakiś szał gorączkowy ogarnął ludzi. Kto w Boga wierzy a kieszeń ma pełną, wizuje paszport u pana Rawicza i siada do wagonu, a póżniej na okręt, by lotem ptaka dostać się do ojczyzny emancypacji i mormonizmu. Kupcy, przemysłowcy, miljonerzy, turyści, a wreszcie—co się u nas nawet koło Wielkiej nocy nie zdarzało—literaci i rysownicy pędzą na drugą półkulę, jakby tam na nich czekały szerokie wrota ziemskiego raju.

W tych dniach podąża za innymi pewien pracown.k ołówka, zasilający stale swemi pracami „Muchę" a wyjeżdża z albumem i dwoma tuzinami ołówków...

Farewell!

—

× Górą wynalazki! Donoszą nam z Paryża, iż niejaki Erazm Szurst, alzatczyk, wynalazł sposób wydobywania bolących zębów bez żadnego bólu. Dowcipny alzatczyk używa do tej dobroczynnej operacji jakiegoś roztworu, którym namaszcza zbolały ząb i otaczające go dziąsło. Roztwór ów działa powoli, najpierw pogrąża pacjenta w lekki pół-sen, pełen marzeń rozkosznych — następnie usypia go zupełnie—a gdy po upływie godziny pacjent przebudza się rzeżwy i wesoły, znajduje swój ząb, już tak obluzowany w szczęce że wyjąć go może za lada dotknięciem—bez najmniejszego bólu. Drżyjcie dentyści! bo jeżeli wynalazek p. Erazma Szursta, pozyska odpowiednią sankcję lekarską, to wszyscy dotychczasowi i przyszli pacjenci wasi, których pomimowoli bierzecie dotąd na tortury, ucieką stanowczo od waszych laboratorjów, by oddać się pod dobroczynne działanie eliksyru p. Erazma.—Lecz... prawda! Pozostaną wam jeszcze pacjentki, które na miejscu wydobytych po alzacku zębów, zapragną wstawić świeże — zwykłym choćby i warszawskim tylko sposobem.

—

× Pani Buffon żona słynnego naturalisty a matka dwóch prześlicznych dziewczęk, posuwała miłość dla swych dzieci do bezprzykładnych granic. O jednę z jej córek starał się młodzieniec wysoko wykształcony, silnie zbudowany, majętny, dowcipny, elegancki i piękny jak cherubin lub Endymion.

Młody człowiek rozmiłował się do szału w starszej córeczce pani Buffon, ale pomimo wszelkich zalet jakie posiadał i wysokiego stanowiska towarzyskiego, nie zdołał pozyskać przychylności matki.

Po długich namysłach postanowił wreszcie prosić matronę o zezwolenie na związek małżeński z ubóstwianą Fryderyką.

Wysłuchawszy najwyraźniejszej deklaracji o rękę córki, pani Buffon odrzekła:

— Darujesz mi pan, ale na związek jego z moją córką zezwolić nie mogę.

— Czy wolno mi zapytać szanowną panię, rzekł zrozpaczony młodzieniec, z jakiego powodu nie zezwalasz na moje szczęście?

Pani Buffon zawahała się nieco.

— Czyż nie jestem człowiekiem prawym?

— Ani myślę zaprzeczać.

— Czyż nie jestem szlachcicem najczystszej krwi?

— Ależ panie, rodem dorównywasz książętom.

— Czyż nie mam miljonowego majątku, pozwalającego na zbytek dla uszczęśliwienia żony?

— Nie wątpię o tem.

— Czy pod względem moralnym rumysłowym upatrujesz pani we mnie coś ujemnego?

— Bynajmniej.

— Czy nie wierzysz pani w moją miłość dla Fryderyki?

— Owszem wierzę zupełnie.

— No, to przyznam się pani, że nie pojmuję wcale, z jakiego powodu nie chcesz przychylić się do mego szczęścia.

— Nie zapominaj pan, że jestem żoną *naturalisty*, odparła p. Buffon, jak również i o tem, że każda dobra matka winna być niezmiernie oględną w decyzji, stanowiącej o przyszłości jej dziecka.

— Czy raczysz pani objaśnić mi te słowa?

— Znasz pan hrabiego Rochefort? zagadnęła.

— Tego drugiego Milona z Krotony, herkulesa, który niedawno owdowiał zostając ojcem ślicznej dzieweczki. Ależ znam doskonale.

Pani Buffon uśmiechnęła się i spojrzawszy przenikliwie w oczy młodego konkurenta:

— A więc...

Młodzieniec zadrżał... ukłonił się ceremonjalnie i wyszedł. Tak było za czasów pani Buffon.

—

× Do Astrachania przybył już p. Bryłkin pełnomocnik przedsiębiercy budowy dróg żelaznych Gubonina, a to w celu zarządzenia robót pod drogę żelazną z Włodzimirówki do Bogdo, na Buskunczak.

Będzie to pierwsza kolej żelazna zbudowana w guberni Astrachańskiej, długość jej linji ma wynosić pięćdziesiąt wiorst.

—

× Ospa naturalna grasuje straszliwie w wielu miejscowościach południowej Rosji i liczne ofiary zabiera, jak o tem donoszą „Birżewyje Wiedomosti."

—

⊙ Słynna artystka Murska, czyli jak ją zwykle nazywają *La Murska*, przebywa obecnie... w Australji. Do tej ojczyzny kolonistów i... ludożerców zapędziła ją nie tyle tylko miłość sławy, ile raczej epidemiczna dziś choroba zwana w medycynie obyczajowej „gorączką złota". Artystka oprócz pieniędzy znalazła tam i męża, niejakiego Andersona, fortepianistę, który jednak, nie umiejąc ocenić skarbu jaki posiadł, po miesiącu słodkiego pożycia, wziął... i umarł. Złośliwe języki, których nie brakuje widocznie i pomiędzy australczykami, rozpuściły wieści, że nieutulona w żalu wdówka zaręczyła się już z jakimś *oboistą*, to jest mistrzem na oboju, i czeka niecierpliwie końca żałoby, jaką kodeks przyzwoitości na umartwienie wdów ustanowił...

—

⊙ W Wiedniu mają wznowić niezadługo „Fausta", operę wystawioną po raz pierwszy w Anvers, w r. 1847, a zatem na długi czas przed ukazaniem się „Faustów" Gounod'a, Berlioza i Liszta. Twórca tej opery zapomnianej a odznaczającej się podobno wielką oryginalnością i skarbami melodji, jest belgijczyk *Józef Gregoir*.

—

⊙ Znany rzeźbiarz angielski Mathew Noble umarł w Londynie.

—

⊙ W Paryżu zakończył życie Teofil Silvestre pisarz francuzki.

—

Ze świata dziennikarskiego.

— Jakież nudy! odezwał się do kolegi reporter w biurze telegraficznem w Wiedniu, patrząc na zegarek,—niemogę dziś w wieczór pójść na Prater.

— A to dla czego? odrzekł zapytany.

— Muszę czekać na depesze z Belgradu, a te przychodzą dopiero między 11 a 12 w nocy.

Koleżka się zamyślił.

— Wiesz co, czy masz depesze z Konstantynopola?

— Mam.

— Wybornie, — zredaguj je przyjacielu wprost przeciwnie, i ruszaj używać przechadzki na Praterze.

—

⊙ Goście przebywający na kuracji w zakładzie leczniczym w Reinerz, wnieśli do zarządu miejscowego petycję, aby podczas porannego używania wód, zabroniono mężczyznom palenia tytoniu a damom noszenia długich ogonów u sukien. „Suknie z trenami, jak opiewa petycja, podnosząc tumany kurzu, niweczą dobre skutki kuracji mającej przynieść ulgę w cierpieniach osób leczących się w Reinerz." Żeby to podobną petycję można było zanieść do pań warszawskich, dzięki którym ogród Saski w porze spacerowej powleka się tumanem kurzu nieprzejrzanego okiem.

—

⊙ Szwajcarowie z Kantonu Lozanny, ofiarowali niedawno Gambecie przepyszny zegar—arcydzieło sztuki zegarmistrzowskiej.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 7 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.